

17 w 2026 (634)

Prycza, polityka i wychowanie. Dlaczego harcerstwo wymyka się schematom?

Data publikacji: 03.04.2026 / Autor: Kamil Gwozdek

Żyjemy w czasach, w których niemal każdy aspekt naszej codzienności próbuje się zasufladkować do konkretnych opcji politycznych. Prawica, lewica, konserwatyzm, liberalizm - te słowa odmieniane są dziś przez wszystkie przypadki. Jako instruktorzy ZHR możemy zatem postawić przed sobą pytanie: jak w tym spolaryzowanym świecie umiejscowić wychowanie harcerskie? Czy metoda, którą posługujemy się na co dzień, ma jakiegokolwiek barwy polityczne? Odpowiedź, jak to zwykle w harcerstwie bywa, jest ukryta w lesie.

Surowa szkoła odpowiedzialności

Wyobraźmy sobie pierwszy dzień budowy obozu. Młody harcerz dostaje do rąk piłę, siekierę, żerdzie i gwoździe (*chapeau bas* dla środowisk które zastępują gwoździe sizalem!). Zasada jest brutalnie prosta: jak sobie pościelisz, tak się wyśpisz. Jeśli harcerz nie zbuduje solidnej pryczy przed zapadnięciem zmroku, czeka go nocleg na ziemi, na zimnej, wyboistej, nierzadko mokrej glebie.

W dyskursie politycznym takie podejście moglibyśmy bez trudu określić jako prawicowe, mocno wolnorynkowe i konserwatywne. To pochwała indywidualnej i zespołowej zaradności, gdzie konsekwencje - zarówno te dobre, jak i złe - wynikają bezpośrednio z włożonej pracy. Metoda harcerska celowo stawia młodego człowieka w sytuacji, w której musi ponieść naturalne konsekwencje swoich działań. Nie ma tu miejsca na taryfę ulgową. Uczymy w ten sposób twardego stąpania po ziemi, szacunku do własnej pracy i absolutnej odpowiedzialności za swój los.

Braterstwo w blasku latarek

Zatrzymajmy się jednak w tym miejscu, bo obozowa rzeczywistość rzadko kończy się na suchym egzekwowaniu zasad i chłodnej kalkulacji. Co dzieje się, gdy zapada zmrok, a najmłodszy zastęp lub mniej sprawny fizycznie druh wciąż walczy ze swoją konstrukcją? Czy reszta drużyny, która zdążyła już wyleść sobie wygodne legowiska idzie po prostu spać z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku i

wyższości?

Praktyka i duch harcerstwa pokazują zupełnie inny obraz. Zastępy, które skończyły swoją pracę, nie kładą się do śpiworów. Odpalają latarki, biorą narzędzia i idą do namiotu tych, którzy sobie nie radzą. Budują z nimi tę pryczę do późnej nocy, dopóki wszyscy nie będą mieli gdzie spać. Z perspektywy teorii społecznych, to z kolei modelowy przykład wrażliwości lewicowej, opierającej się na solidarności, empatii, pomocy słabszym i kolektywnym działaniu. W dobrze prowadzonym środowisku – tam, gdzie drużynowy świadomie kształtuje postawy – proces ten zachodzi naturalnie. Cała wspólnota z własnej woli bierze na siebie ciężar pomocy jednostkom, które nie podołały wyzwaniu w sztywno zdefiniowanym przez naturę czasie.

Prawo Harcerskie zamiast manifestów

Ten prosty, obozowy przykład świetnie pokazuje, dlaczego harcerstwa nie da się zamknąć w politycznych definicjach. Wychowanie w ZHR czerpie z tego, co w obu tych „światach” najcenniejsze. Celem metody harcerskiej nie jest formowanie wyborców określonej partii, ale kształtowanie pełnego, dojrzałego człowieka.

Z jednej strony wymagamy, hartujemy charakter i uczymy samowystarczalności, realizując postulat bycia twórczym i pożytecznym. Z drugiej – budujemy braterstwo, w którym harcerz w każdym widzi bliźniego. Te dwa zjawiska wcale się nie wykluczają. Są jak dwie strony tego samego medalu, które w leśnych warunkach wzajemnie i naturalnie się uzupełniają.

Między tradycją a nowoczesnością

Pojawia się tu jednak jeszcze jedno pytanie, szczególnie istotne w kontekście ZHR: skoro wychowujemy m.in. dojrzałych chrześcijan, czy nie oznacza to automatycznie, że jesteśmy organizacją ściśle konserwatywną? A może – patrząc na nasze codzienne działania – bliżej nam do podejścia progresywnego?

Niewątpliwie odwołujemy się do trwałych wartości, zakorzenionych w chrześcijaństwie i tradycji. Bazujemy przecież na ideałach z 1918 roku. Wierność Przyrzeczeniu, życie według Prawa Harcerskiego, odpowiedzialność za rodzinę, naród i państwo – to fundamenty, które trudno nazwać inaczej niż konserwatywnymi. Potwierdza to zresztą sam statut ZHR, który jasno wskazuje, że naszym celem jest wychowanie człowieka metodą harcerską „w myśl Przyrzeczenia i Prawa Harcerskiego” oraz do „świadomej postawy obywatelskiej w poczuciu współodpowiedzialności za losy własnej rodziny, narodu i państwa polskiego”.

Jednocześnie harcerstwo nigdy nie było skansenem. Nie uczymy życia w świecie,

który minął, ale przygotowujemy do tego, który jest. Dlatego, zamiast bezwzględnie odcinać harcerzy od współczesnych narzędzi, czasem świadomie pozwalamy im z nich korzystać – choćby z AI czy map w telefonie. Nie po to, by zastąpić nimi tradycyjne umiejętności, ale żeby nie były im one obce. Niezmiennie stawiamy przy tym również wymagania: harcerz powinien umieć poradzić sobie także bez nich.

Osobiście bardzo lubię mówić, że lidera w twojej grupie – bez znaczenia czy to zastęp, czy ZZ – poznasz po tym, że to ten który (mówiąc kolokwialnie) najbardziej ci fika. To właśnie on najgłośniej kwestionuje zastany porządek. Stwarzamy w harcerstwie środowiska, które wręcz zachęcają do poszukiwania własnego zdania, samodzielnego myślenia, przełamywania schematów i szukania innowacyjnych rozwiązań. W tym sensie jesteśmy głęboko „progresywni” – bo wychowujemy do samodzielności w zmieniającym się świecie.

To napięcie nie jest sprzecznością, lecz naszą siłą. Harcerstwo nie wybiera między tradycją a nowoczesnością – ono uczy, jak je łączyć. Daje korzenie, które pozwalają stać pewnie z cudzym bagażem doświadczeń na plecach, a zarazem przypina skrzydła, które pozwalają iść dalej.

Wychowanie ponad podziałami

Dla nas, instruktorów, płynie z tego bardzo ważna lekcja. W pracy wychowawczej i prowadzeniu jednostek powinniśmy unikać patrzenia na metodę harcerską przez pryzmat współczesnych wojen kulturowych i nie powielać związanej z nimi nomenklatury. Naszym niezmiennym azymutem pozostaje Prawo i Przyrzeczenie Harcerskie. Kiedy więc następnym razem usłyszysz dyskusję o tym, czy ZHR jest dzisiaj bardziej „konserwatywny” czy „nowoczesny”, przypomnij sobie pierwszy dzień obozu. Harcerstwo jest po prostu harcerskie – surowe i sprawiedliwe w wymaganiach, ale nieskończenie ciepłe w swoim braterstwie.

[Kamil Gwozdek](#)

Instruktor z Rzeszowa, który trochę za długo został w lesie, więc dziś odpowiada za rzeszowski ZHR i prowadzi kolejną drużynę. Poza tym studiuje informatykę w Krakowie udowadniając, że ogniska i networking da się jakoś pogodzić.